

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Deniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem piśmie liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Sobota, 4 sierpnia.

Imiona. Rzym. -kat.: Dziś: Dominika Wyz., Jutro: G. 9 po Św. N. M. P. Śn. — Gr. kat.: Dziś: 22. Maryi Mahd. Jutro: 23. N. 9 po Sosr. Hł. 6. — Słowiański: Dziś: Ostromira bl. Jutro: Stanisława św.
Wschód słońca 4:46, zachód 7:25.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:35, 2:45*, 6:35. 11, 12:45*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:55, 2:21*, 6:15, 9:50; do Czerniowca 6:15, 9:20 2:40*; 10:40, 2:51*; do Kołomyj: 3:30; do Stryja: 11:30; do Ławocznego: 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora: 8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa: 6:55, 6:00; do Rawy: 7:25; 11:35 (co niedzieli); do Bełzca: 10:45; do Stanisławowa, Husiatyna: 9:10; do Przemysła: 10:05 (od 1 maja do 30 września); do Janowa: 9:15 (od 1 maja do 30 września); 1:35 (od 13 maja do 9 września w niedziele i rzyms. kat. święta), 3:14 (od 13 maja do 9 września codziennie); — do **Brzeżan** (od 6 maja do 23 września codziennie): 6:05, 2:28, 3:40, 5:36; od 6 maja do 23 września w niedziele i święta rz.-kat.: 9:00, 12:40; do **Lubienia** 2:01 (od 13 maja do 16 września w niedziele i św. rz.-kat.); do **Szczercy** 10:45 (od 27 maja do 16 września w niedziele i święta rz. kat.). — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdka, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka stałe zamknięta do 1 września; muzeum w dni powsz. (prócz poniedz.) od 9—11 nadto we wt. i piątek od 3—5, w niedz. 11—1. Biblioteka Uniwersytecka przez sierpień zamknięta. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w godz. przedpołudniowych w dni powsz. za zgłosz. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa l. 17) codz. 10—1 i codz. 4—6 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) otwarta codziennie od 4—7 popoł. prócz soboty. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od g. 11—1, w inne dni 10—1 i 4 do 8. — Biblioteka Tow. Szewczenki (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława l. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczorem.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedz. 30 h.

Z terenu strajkowego.

Z Rohatyńskiego otrzymujemy list, w którym autor zaznacza, iż z przykrością dzieli się z nami opisem wstrętnych wprost faktów, ale czyni to dlatego, aby niemi dać objaśnienie do przyczyn strajkowych i aby rzecz przedstawić prawdziwie, gdyż ruskie dzienniki („Dilo“) zechcą je zupełnie inaczej przedstawić. Oto treść listu:

Żniwa w naszym powiecie są prawie na ukończeniu a resztki strajków utrzymują się wbrew chęciom ludności, jedynie połowicznie w ogniskach agitacji, gdzie

są proboszczami znani z rewolucyjnych działań i spaczonych pojęć najprymitywniejszych zasad etyki ruscy działacze.

O ile wnioskować można jedynie z opowiadania chłopów z rozmaitych gmin, którzy od szeregu miesięcy przypatrują się przysłuchują wczom, proklamacyom i aranzom strajków, a co najważniejsza w całej tej demoralizującej akcji, roli ich parochów, to musi się przyjść do smutnego przekonania, iż powaga ruskiego duchowieństwa ogromnie na tem ucierpiała i jeżeli naczelna władza ruskiego kleru na to uwagi nie zwróci, to wkrótce reszta tej powagi zupełnie upadnie.

Rzecz, zdaje mi się, przedstawia się zupełnie jasno. Czy może chłop ruski mieć dla takiego księdza szacunek, który bierze główny udział i kierunek w akcji mającej w następstwie zbrodnicze pogroźki i proklamacye o podpalaniach wsi, łamaniu kości, robieniu i niszczeniu zasiewów i chat tym, którzy chcą pracować, przesładowaniu w praktykach religijnych, głoszeniu jedynie nienawiści, przy równoczesnym zupełnym zaniedbaniu nauki religii a bezwzględnym ściganiu wolkich opiat za funkcyce cerkiewne?

Dość wymienić wypadki z ostatnich dni, aby stwierdzić powyższe słowa. Gorszącym n. p. przykładem jest zdarzenie, jakie zaszło w ruskie święto „Iwana“ w Bukaczowcach, tem więcej, że przy równoczesnym jarmarku, mnóstwo ludzi było zgromadzonych. Oto paroch ks. F. z gminy W. w zupełnie pijanym stanie jadąc w biały dzień przez miasto, na cały głos wykrzykiwał: „ludę ne dawajcie sia Lachom — ludy strajkuje“. Dla lepszego zaś posłuchu, chwilami próbował jechać stojąco i przy tej sposobności w największym ścisisku przy rampie spadł z wozu i tarzał się w błocie. Obecni chłopci chcieli go oczyścić i na wóz włożyć, ale on nie dozwalał, wykrzykując ciągle. Dopiero drugi ksiądz, który nadjechał, zdołał zabrać księdza F. i zrobić koniec temu zgorszeniu, któremu całe rzesze ludu okolicznego przypatrywały się.

Ogniskiem wszelkich wywrotowych agitacji a równocześnie nadużyć i demoralizacji jest wieś Kołokolin, w której proboszczem jest ks. Petrycki. Niema prawie czasu w którymbymy nie zalegały skargi przeciw ks. Petryckiemu w sądzie i starostwie. Szeregi rodzin w Kołokolinie żyje na wiarę, gdyż ks. P. odmawia im ślubu już to z przyczyny, że jedno małżeństwo jest narodowości polskiej, a on na to niechce pozwolić, już to dlatego, że czemś rodzina nowożeńców naraziła się księdzu lub najczęściej, że nie chciano zapłacić wymaganej kwoty za ślub, z którego to powodu i inne praktyki religijne bywają odmawiane.

Religii zupełnie nie uczy ani w szkole ani w cerkwi. Na kazaniach bowiem mówi się tylko o polityce, strajkach i bojkotach.

Szczególną „prawdomównością“ odznaczają się

cińcy, by który z tych tam panów w kajucie zjawił się nagle nieproszony, jak dyabeł za plecami kającego się grzesznika. Ale tymczasem czekajmy cierpliwie, powiadam, a gdy przyjdzie pora, zbierzemy obfite żniwo.

— Johnie — krzyknął retman — zuch z ciebie!
— Powiesz to, Izrael, gdy zobaczysz koniec — odparł skromnie Silver. — Jednego tylko zastrzegam sobie: Trelavney'a. O! z jakąż rozkoszą zerwę mu ten jego cielecy łeb z tułowia, temi oto rękoma! Dick, chłopaczkę — dodał nagle, przerywając — skocz no kochanie, do beczki i przynieś mi jabłuszko, zaschło mi w gardle.

Możecie sobie wyobrazić, w jakim byłem strachu! Chciałem wyskoczyć i drapnąć czempredzej, ale siły odmówiły mi posłuszeństwa. Serce zamarło mi w piersiach, i trząsnę się cały, jak liść. Słyszałem, że Dick podnosi się zwolna, w tem widocznie ktoś go zatrzymał i rozległ się głos Hands'a.

— Pał dyabli beczkę i jabłka! Co tam będziesz ssał te gniki, John! Ot, lepiej poczęstuj nas rumem.

— Dick — odezwał się Silver — ufam ci zupełnie. Mam baryleczkę u siebie na dole. Oto klucz. Należy gąsiorek i przynieś go nam tu.

Pomimo całego przerażenia, domyśliłem się odrazu skąd to Mister Arrow dostawał gorące trunki, które go przyprawiły o zgubę.

Dick bawił niedługo, a podczas jego nieobecności Izrael szeptał coś po cichu wprost do ucha kucharza. Mogłem pochwycić zaledwie parę słów, ale dowiedziałem się mimo to bardzo ważnej wiadomości.

— Za nikogo zresztą nie ręczę — powiedział Mister Hands. Stąd można było wnosić, że są jeszcze uczciwi majtkowie na okręcie.

jego agitacye za strajkiem. W objaśnieniach odezwy namiestnika, Petrycki tłumaczył zgromadzonemu, że odezwa ta nakazuje strajkować, a namiestnik Potocki jest pierwszym i największym agitatorom strajkowym z rozkazu cesarza. Wywoławszy bezrobocie w swej parafii, gdy komisarz rządowy chcąc pośredniczyć pytał, jakie są wymagania robotników i czy nie dałoby się je zaspokoić przez pracodawcę dla zażegnania strajku, ks. Petrycki oświadczył kategorycznie, że ugody nie może być, gdyż strajk jest polityczny i niespowodowany wcale małą zapłatą. Agenci ks. Petryckiego, a na ich czele diak Wasyl Kałyna, rozpowszechniali całe stopy zakazanych broszurek, a również ogólnie im przypisywano przybijanie po nocach kartek na chatach z groźbami palenia tych gmin, któreby nie zastrajkowały.

Dziwnem też było, gdy ksiądz Petrycki, który chlubi się tem, że po polsku nie rozumie nawet słowa przemawiając w tymże języku do osadników Mazurów, namawiając ich do strajku. Wymagając dla strajkujących niemożliwie wysokich zapłat, sam osobiście tak nisko płacił, że z tego powodu obecnie niema robotników a co gorsza wywoływał często awantury ze swymi parobkami, którzy upominali się o należącą im zapłatę. Z jednym z takich (Wasylem Berezowskim) pobił się na toku w obecności wielu świadków. Służącą zaś swoją, Magdę Banech, tak silnie pobił, że przez miesiąc lekarz z Bukaczowca musiał ją leczyć.

W stosunkach do władzy stara się na każdym kroku robić utrudnienia. Podatków nie płaci i z tego powodu musiano przed kilkoma tygodniami przez publiczną licytację zafantowanych przedmiotów, podatek ściągnąć. Na żadne zarządzenia władz ani nie odpowiada, ani ich nie uznaje. Szczególnie odmawia wydawania metryk. Ogólnie mówią, że gdyby jaka inna prywatna osoba tyle nabroiła co ks. Petrycki, to nigdyby z więzienia nie wychodziła. Pomimo jednak całej względności władz, których cierpliwość można w tym wypadku podziwiać, ksiądz Petryckiego zasądono ostatecznie na kilka dni aresztu, a ponieważ rekursy nie zostały uwzględnione, dano mu moratorium do odsiedzenia kary w tym celu, aby się to stało bez rozgłosu. Tymczasem Petrycki wołał wywołać sensacyę i dać temat prawdomowcom ruskim do opisywania wielkich scen męczeskich na jego pochwałę. Gdy zgłosił się żandarm do przymusowego dostawienia go do odsiedzenia kary, Petrycki prosił o chwilę zwłoki dla spożycia wieszery. Uzyskawszy ją, wykorzystał chwilę wolną na to, iż się rozebrał, a ubranie schował. Musiano więc włożyć na niego jakiś inny (wojskowy) płaszcz, następnie wynieść na wóz i dopiero w ten sposób odwieźć do sądu do Bursztyna. Gdy go odwożono, rozrzuwieni parafianie głośno wołali, „żeby sobi toho Petryckoho tak zabrały koby nikoły do nas ne wernuł“. Trzeba nadmienić, że tego „narodnoho prowidyka“ jak go nazywają ruskie

Gdy Dick powrócił z gąsiorkiem, szanowna trójka zaczęła przepijać do siebie gęstą kolejką, wnosząc przytem różne toasty, jako to:

— Za powodzenie naszej sprawy!
— Za zdrowie starego Flint'a.

A wreszcie Silver zakończył rodzajem śpiewnego recitativa:

— A to za nas. Patrzmy pilnie, skąd wiatr wieje niosąc nam szczęścia i bogactw nadzieję.

W tem jasny blask padł na mnie i oświecił dno beczki. Spojrzałem w górę i zobaczyłem, że księżyc zeszedł i srebrzyły promienieście szczyty masztów przednich i bielejące żagle, a w teje samej chwili prawie rozległ się głos strazy z bocianiego gniazda:

— Ziemia.

Rozdział XII.

Rada wojenna.

Usłyszałem gwałtowną bieganinę na pokładzie. Ludzie, potrącając się, wybiegali spieszenie z kajut na most. Wyskoczyłem w mgnieniu oka z mej beczki i skradając się po za masztami, okrążyłem tył okrętu i zjawiłem się na pokładzie razem z doktorem Livesey i Hunterem, którzy bieгли szybko ze swych kajut, usłyszawszy radosną wieść.

Cała załoga zebrała się w komplecie. Prawie równocześnie z ukazaniem się księżycy, podniósł się gęsty tuman mgły i opasał, jak obrocą, szarzącą w oddali wyspę. Mimo to jednak, można było dojrzeć na niej dwa niskie wzgórza w stronie południowo-zachodniej, o milę odległości jedno od drugiego, a po za niem trzecią górę, znacznie wyższą, której szczyt nurzał się w gę-

29)

LUDWIK STEVENSON.

WYSPA SKARBÓW

Przekład z angielskiego M. S—j.

Ciąg dalszy.

— Tak? — zapytał Silver. — A gdzie są oni teraz, ci mili koleżkowie? Pew należał do nich i skończył, jak ostatni żebrak. Flint również — i zapił się na śmierć w Savannah. Ach, miła to była trzódka, miła, tylko gdzie się wszyscy podzieli?

— Wszystko to pięknie, ale, gdy już ich chwycimy za gardło, cóż z nimi zrobimy? — pytał Dick.

— Tak to lubię! — zawołał kucharz z podziwem. — To się nazywa rozumieć interes. No, a cóż sobie myślisz? Wyrzucimy ich może na brzeg, jak nadpsute kasztany? Takby postąpił England. Albo zakłujemy, jak wieprze? Takby był zrobił Flint, albo Billy Bones.

— O, Billy znał się na rzeczy! — powiedziały Izrael, tonem uznania. — Umarły nie kasa — mawiał on zwykle. — Teraz i Bill już nie żyje i wie co ma o tem trzymać. Ale jeżeli kto, to on nie żartował nigdy, nie było obawy.

— Masz rację — rzekł Silver — Billy nie żartował. Teraz słuchajcie: ja jestem człowiek łagodny i uprzejmy, jak jaki gentleman, sami to zawsze mówicie. Ale tym razem sprawa jest poważną. Obowiązek przedewszystkiem — towarzysze. Ja głosuję za śmiercią. Bo gdy wrócę do Anglii i zasiądę w parlamencie, nie

gazety, kilka razy parafianie skarżyli przed biskupami: Kulińskim i Szeptyckim z gorącymi prośbami, aby go zabrali z Kolokolina, gdyż już dłużej nie są w stanie znieść jego przesładowań.

ALF.

Skandale kolonialne bez końca.

Skandaliczne sprawy majora Fischera i gubernatora Kamerunu Puttkammera, nie skończą, jak się zdaje, szeregu niemieckich skandali kolonialnych. Coraz to nowe bowiem fakty i sprawy wylazą na wierzch, a dzienniki niemieckie dziś roztrząsają sprawę b. gubernatora z Togo Horna, którego sąd apelacyjny w Kamerunie skazał na 900 marek kary, za znęcanie się nad krajowcami.

Sprawa się tak przedstawia: Podczas podróży Horna w głąb kraju, w okręgu Sokode-Bassari, zdarzyło się, że służący-murzyn, imieniem Zedu, ukradł z pod łóżka swego pana niejakiego Pötscha, zarządcy materiałów, pieniądze rządowe, które tam były w skrzyneczce schowane. Kiedy go wzięto na przesłuchanie przyznał się do kradzieży i podał miejsce, gdzie schował pieniądze. W miejscu tem jednakże znaleziono tylko część skradzionej sumy, a po ponownym przesłuchaniu, Zedu oświadczył, że resztę schował w sąsiedniej miejscowości. Poprowadzono go więc pod kierownictwem Pötscha na wskazane miejsce, a po drodze żołnierze bezustannie się nad nim znęcali, ale pieniędzy nie znaleziono, a również inne wskazówki Zedu okazały się fałszywe. W końcu ówczesny kierownik okręgu Sokode-Bassari, kapitan Döring, skazał Zedu na więzienie i na 25 batów. Przy egzekucji był sam gubernator Horn. Po każdym uderzeniu, które wymierzał żołnierz z całej siły swych muskularnych ramion, Horn zadawał delikwentowi pytanie, czy teraz się przyzna?

Ponieważ torturowanie Zedu nie wydało rezultatu, Horn kazał nieszczęśliwego zawiesić na słupie, ustawionym na placu przed budynkami rządowymi i od czasu do czasu przychodził do słupa, aby nieszczęśliwego, który jęczał błagając o wodę, zapytać, czy się wreszcie przyzna?

Przy tej sposobności Horn udawał szyderczo jęki i piski torturowanego. Zedu pozostał przez cały dzień i całą noc zawieszony na słupie, bezustannie domagając się wody. Ale Horn postawił koło niego jednego czarnego żołnierza i kazał mu, aby przeskoczył kadmę, kłoby spragnionego chciał napić. Dodać należy, że tego dnia upał był tak straszliwy, że pewien czarnoskóry tłumacz, należący do orszaku Horna, któremu przez krótki czas kazano stać koło pała nieszczęśliwego Zedu, w celu odebrania od niego zeznania, zemdlął z gorąca.

Następnego rana Horn odjechał, nie troszcząc się o los torturowanego. Udał się do sąsiedniego okręgu Mangu-Jendi, a kiedy powrócił stamtąd, Zedu, którego pozostawiono cały czas wiszącego na owym słupie, był już tylko martwym trupem.

Właśni podwładni Horna, wskutek karczemnej z nim awantury, zmusili go, że zrezygnował z gubernatorstwa, a w dodatku zadunucyowali go z powodu opisanej sprawy. Przyszło do rozprawy przed sądem w Lome, który Horna uwolnił „z powodu braku dostatecznych dowodów“. Horn jednak był z tego niezadowolony. Chciał być uwolniony jako „niewinny“ i odwołał się do apelacyjnego sądu w Kamerunie. Wynik jednak rozprawy, mimo całej względności sędziów, był dla niego mniej korzystny niż w pierwszej instancji, skazano go bowiem na 900 marek kary za zabójstwo.

Sprawa Horna w łączności ze sprawą Puttkammera i majora Fischera, wywołała wielką wrzawę w prasie niemieckiej. Prym, wśród dzienników, atakujących z tego powodu rząd niemiecki, trzyma katolicka „Germania“, która pod zawołaniami pogroźkami pod adresem tej mgły. Wszystkie te trzy góry miały wygląd dość stromy i kształt ostrokręgu.

Patrzyłem na to, jak przez sen, gdyż nie ochłoniłem jeszcze z mego niedawnego przestרחu. A potem doleciał mi głos kapitana Smolleta, wydającego rozkazy.

Hispaniola zmieniła nieco kierunek, tak, aby pozostawić wyspę po lewej ręce od strony wschodniej.

— A teraz, moi ludzie, — odezwał się kapitan Smollet, gdy wszystko wróciło do porządku, — powiedzcie mi, czy nikt z was nie zna tej wyspy?

— Ja znam ją, sir, odpowiedział Silver. Nabierałem tam kiedyś wody, gdy byłem kucharzem na jednym statku kupieckim.

— Gdzie tu jest najdogodniejsze miejsce dla zarzucenia kotwicy? Tam ku południowi, po za tą wyspą, zdaje mi się, — pytał kapitan.

— Tak, sir. Nazywają ją Wyspą Szkieletów. Była to niegdyś główna kwatera piratów, a jeden majtek, którego mieliśmy na pokładzie, nauczył mnie nazw wszystkich miejscowości tej wyspy. To wzgórze na południe nazywa się Wzgórzem Bocianiego gniazda. Są tam trzy wzgórza, wznoszące się na jednej linii ku południowi, ale środkowe jest najwyższe, jest to tak zwana Góra Lunety, ponieważ piraci mieli zwyczaj pilnować stamtąd swych okrętów, leżących na kotwicy, gdyż przy tej wyspie czuścili oni i reperowali swoje okręty, z przeproszeniem pańskim sir.

— Mam tu mapę, rzekł kapitan Smollet. Zobacz, czy to jest ta wyspa.

Oczy długiego Johna zaiskrzyły się jak karbunkuty, gdy wziął mapę do ręki, ale ze świeżego wyglądu papieru, domyśliłem się od razu, że spotka go bole-

sem ks. Bülowa i ministra Podbielskiego, pozwala się spodziewać, że teka z rewelacjami kolonialnymi, nie została jeszcze wyczerpana.

Zaś „Berliner Tageblatt“, obwinia cały system rządowy o odkryte nadużycia, udowadnia, że wszystkie poruszone obecnie fakty, od dawna były znane rządowi, bo najmniej od lat dwu i w końcu rzuca pytanie:

„Czemu na wyraźne doniesienia nie zrobiono przez cały czas nic, albo tyle co nic? Dlaczego śledztwo dyscyplinarne wytoczono nie przeciw panom Puttkammerom, Hornom, Stundlom, Döringom, ale właśnie przeciw asystentowi sekretarza, Pöplauowi, z powodu „złosiwego i lekkomyślnego obwinienia urzędników w urzędzie kolonialnym?“

Postępowanie przeciw Pöplauowi, jak wiadomo, zakończyło się już dawno wydaleniem go z urzędu, ale dopiero teraz zaczyna się postępowanie przeciw Puttkammerowi i Hornowi i przeciw tym wszystkim, nad których bardzo dziwnym postępowaniem, zdawało się, trawa wyrosła i coraz wyżej rosła miała“.

Odezwa warszawskich robotników narodowych.

W dniu 31 lipca ukazała się następująca odezwa Narodowego Związku Robotniczego:

Rodacy!

Pierwszy okres życia parlamentarnego w państwie rosyjskim skończony. Izba, t. j. Duma, po dwumiesięcznym istnieniu została przez rząd moskiewski rozpuszczona i dopiero w marcu roku przyszłego ma być po nowych wyborach ponownie zwołana.

W nowym położeniu politycznym, jakie się wytworzyło, Naród Polski musi dokładnie zrozumieć swe obowiązki względem Ojczyzny, musi uświadomić sobie całe znaczenie obecnych wypadków. Szczególną wagę posiadać będzie sąd i stanowisko Ludu robotniczego, co wbrew gwałtom i oszczerstwom stanął był w kwietniu do urn wyborczych i głosami swoimi zapewnił zwycięstwo postom narodowym, kandydatom Narodowego Związku Robotniczego.

Rozwiązanie Izby państwowej jest niezbitym dowodem, że Rosya bliższą jest anarchii i rozkładu, aniżeli prawdziwego życia konstytucyjnego. Rząd nie chce zejść z drogi gwałtów i nadużyć, naród zaś rosyjski, pomimo niezadowolienia i gwałtownych wystąpień nie znalazł w sobie dotychczas siły, by nową wolną Rosyę na miejscu krzywd i okrucieństw postawić.

Wiemy, iż i teraz liczne żywioły zwrócą się w Rosyi na drogę rewolucyjną, ale ta rewolucya, choć carat nie może sobie z nią poradzić, nie wykazuje w sobie sił dostatecznych do obalenia rządu. Chłopi rosyjscy zgarniają ziemię i pałą folwarki, robotnicy strajkują ciągle i urządzają demonstracje, policyjanci i urzędnicy padają od bomb i kul rewolwerowych, nawet żołnierze gdzieś tam się buntować mogą... Ale od tego jest daleko do obalenia rządu, który w swem ręku posiada całą siłę wykonawczą i używa jej wciąż do represyj.

Mamy więc anarchię ciągłą i niewiadomo, czy przysła Izba temu stanowi rzeczy kres położy zdola.

Cóż więc czynić mamy my, Polacy, walczący nie o Rosyę, a o własne ideały narodowe i demokratyczne? Wolność konstytucyjna w państwie całym i nam jest potrzebna, lecz czy my, którzy stanowimy zaledwie trzynastą część ludności, posiadamy siły i obowiązki, by wywalczyć obcemu nam duchem, językiem, wiarą i tradycją, narodowi rosyjskiemu, wolność i konstytucję?

Najbliższem nam jest dobro własnego Ludu, co cierpi i walczy od stu przeszło lat — więc nie możemy ryzykować w niepewnej walce całej naszej przyszlności. Gdy ustanowiona została Duma, posłaliśmy do wyborów, mimo przeszkód wszelkich. Chcieliśmy, by naród nasz uświadomił się i uspołecznił w pracy wyborczej, by się zdemokratyzował i podniósł politycznie, a zarazem, by

sny zawód. Nie była to mapa, którąśmy znaleźli w kufurze Billy Bonesa, ale dokładna jej kopia, zupełna co do najdrobniejszych szczegółów, ze wszystkimi nazwami danych miejsc, okreśnieniem wysokości poziomu i głębokości dna morza — ale bez czerwonych krzyżyków i dopisanych wskazówek. Jakkolwiek dotkliwym musiało być jego rozczarowanie, John Silver umiał zapanować nad niem.

— Tak, sir, odparł — to z pewnością mapa tej właśnie wyspy, a jak ładnie wykonana. Ciekaw też jestem, kto mógł ją sporządzić, piraci byli na to zbyt wielkimi nieukami, jak sądzę. A! oto jest przystań kapitana Bidde'a, — akurat, jak ją nazywał mój majtek. Istnieje tu dość silny prąd przybrzeżny, biegnie ku południowi, a potem ku północy i znowu skręca na zachód. Miałeś pan słusność, sir, żeś kazał zwinąć żagle i zostawiłeś wyspę po lewej stronie, zwłaszcza, jeżeli zamierzasz przybić do tej zatoki. Lepszej przystani nie znajdziesz pan na tych wodach.

— Dobrze, dziękuję ci, mój człowieku, rzekł kapitan Smollet. Zapytani cię, gdy będę potrzebował twej rady. Teraz możesz odejść.

Byłem zdumiony, widząc, z jaką bezczelną swobodą John Silver przyznał się do znajomości tej wyspy. Przeraziłem się też niemało, gdy odszedłszy od kapitana, zbliżył się ku mnie. Nie mógł on wprawdzie wiedzieć, że podслуchałem jego naradę, siedząc w beczce z jabłkami, ale byłem tak oburzony jego okrucieństwem i obłądą, że zaledwie zdołałem ukryć uczucie wstrętu, gdy położył rękę na moim ramieniu.

— Ach! — westchnął — to raj prawdziwy ta wyspa dla takich malców jak ty Jim. Tu sobie użyjesz. Będziesz się kąpał i będziesz wlaził na drzewa

postowie nasi pomogli do utrwalenia w Rosyi porządku wolnościowego i na tym gruncie zdobyli dla kraju naszego jak najszerszą autonomię.

Koło Polskie w Petersburgu, ta pierwsza od lat niepamiętnych reprezentacja nasza wobec Rosyi, uwydatniła w całej pełni naszą odrębność narodową i wykazała, że naród Polski, świadomy praw sobie należnych, wszędzie dobijać się o nie będzie.

Solidaryzując się z dążeniami wolnościowemi samych Rosyan, przygotowało Koło polskie grunt do uznania praw naszych, a działalnością swoją całą wzbudziło szacunek nawet u wrogów. W obliczu rządu, w obliczu Rosyi, w obliczu całego świata przestaliśmy być częścią jednolitej ludności rosyjskiej, a staliśmy się uznanym w osobie swej reprezentacji poselskiej, narodem odrębnym, do własnego samodzielnego bytu przygotowanym. Więc chociaż izba nie przyniosła nam upragnionej autonomii, pchnęła ona atoli potężnie naprzód naszą pracę około Odrodzenia Ojczyzny.

Oto jej wielka doniosłość i znaczenie. A jest to zarazem dla nas wskazówką na przyszłość: nie wolno nam opuszczać żadnego pola działania dla Ojczyzny, a zatem i w przyszłych wyborach udział wziąć będziemy musieli. Musimy korzystać z każdej okazji, by naród nasz do wspólnego działania politycznego przygotowywać, musimy korzystać z zebrzań i wieców, by myśl narodową i demokratyczną krzewić, musimy stawać do pracy wszędzie, gdzie o sprawach Ludu Polskiego radzić będą. Nie można się ludzi pozorami łatwego zwycięstwa, lecz nie wolno rąk zakładać lub czekać zbawienia od obcych nam prądów rosyjskich.

Gdy Rosya do wolności okaże się niezdolną, a my w związku z nią własnej wolności nie otrzymamy, zawsze jednak o jednym pamiętać musimy: rządy ucisku i pogńębienia praw naszych już się w Polsce ustalić nie mogą. Prędzej Rosya ziemię polskie straci, niż po dawnemu panować na nich będzie. I nie rzucimy się w objęcia rewolucyi rosyjskiej. My w jej dojrzałość i siły nie wierzymy, sami nie mamy dostatecznych zasobów, by jej skuteczną i decydującą pomoc przynieść, wreszcie zaś przedewszystkiem: nie wolno nam nigdy stawiać na kartę losu jednego zaboru. Jesteśmy Narodem podzielnym, dobijającym się niepodległego bytu, więc mamy obowiązki względem naszych współbraci, bertom innym podległym.

Wierzmy w siebie, w Naród Polski, w niespożyte siły Ludu naszego. Organizując te siły, dbając o wewnętrzzną solidarność narodową, walczmy będziemy z uciskiem moskiewskim we wszelkich warunkach. Ale walczyć będziemy tak, jak na to pozwalają nasze siły i wzgląd na przyszłe losy Ojczyzny. Zbrodniczem jest kto przelewa krew polską nadaremnie, kto osłabia naród, nic mu w zamian nie dając. Strupieszale rządy biurokracyi już nam rąk nie zwiążą, bo na wszystkich niwach życia pracować będzie mężna i nieustraszona dłoń Ludu polskiego. Choćby Rosya ginęła w potokach krwi i pożarach, my, co kroczymy niezłomnie ku wielkiemu celowi Odrodzenia Polski, nie zginiemy.

Gwiazda przewodnia Ojczyzny wolnej i demokratycznej, służyć nam będzie za źródło mocy i potęgi, i da nam spokój i rozagę w tych czasach próby, jakie dzisiaj przeżywamy.

Niech żyje Polska!

Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego.
Warszawa w lipcu 1906 r.

Z Warszawy.

2 sierpnia.

Mimo po cenie energicznych zarządzeń władzy, bandytyzm, napady zbrojne i terror partyjny, posługujący się nożem i rewolwerem, święcą na ulicach Warszawy prawdziwe orgie. Bezradna i zdenerwowana ludność nie widzi końca temu rozpasaniu mętów społecznych i temu

i gonit kozy, nieprawdaz? lub drapał się po górach, sam jak koza. Na samą myśl o tem, czuję się młodszym! Omatom nawet nie zapomnieli o mojej drewnianej nodze. Miła to rzecz być młodym, mieć obie nogi zdrowe! Ale pamiętaj, gdy weźmie cię chęćka powłóczyć się po wyspie, szepnij tylko słówko staremu Johnowi, a już on się postara, abyś się nie wybrał z pustą torbą w drogę.

I klepiąc mię najprzyjaźniej po ramieniu oddalił się, kulejąc i zeszedł na dół.

Kapitan Smollet, Esquire i doktor Livesey rozmawiali ze sobą, siedząc na pomoście. Choć ginąłem z niecierpliwości, aby zawiadomić ich jaknajprędzej o wszystkim, nie śmiałem przerwać im wprost rozmowy. Suszyłem sobie właśnie głowę, pod jakim by to uczynić pozorem, gdy doktor Livesey zawołał na mnie.

Zostawił on swą fajkę na dole, a ponieważ był namiętym palaczem, chciał, bym mu ją przyniósł. Skoro tylko zbliżyłem się do doktora na tyle, by mógł mię usłyszeć bez obawy podsłuchania, szepnąłem mu natychmiast.

— Doktorze pozwól mi mówić. Zejdź z kapitana i Esquirem do kajuty i zawołajcie mię tam pod jakimkolwiek pretekstem. Dowiedziałem się strasznych rzeczy.

Doktor zbladł, ale w mgnieniu oka zapanował nad sobą.

— Dziękuję ci, Jim, rzekł głośno

— To właśnie chciałem wiedzieć, — jak gdyby pytał mię o co.

C. d. n.

terrorowi, który w milionowym mieście tamuje wszelki rozpęd życia. Temu wszystkiemu przypatruje się władza z zupełną obojętnością, wydając od czasu do czasu bezcelowe rozporządzenia, z których drwi świat bandytów i terrorystów. Tak np. wczoraj, oberpolicmajster Meyer, wydał rozkaz naczelnikowi wydziału śledczego, aby komisarze cyrkulowali przy pomocy patroli przystąpili bezwzględnie do aresztowania ludzi bez określonego zajęcia, których tryb życia wydaje się podejrzanym. Na skutek tego rozkazu, aresztowano już dziś kilkanaście osób, a dalsza obława nastąpi w ciągu nocy i dni następnych.

A tymczasem na ulicach grabieże kwitną i w rzadkich tylko wypadkach powiedzie się policji ująć kogo ze sprawców. Wczoraj ograbiono sklep herbaty Perlowa, gdzie zabrano 150 rb.

Powszechne oburzenie i wrzenie wśród robotników, wywołało dokonane dziś w południe na Lesznie zabójstwo partyjne. Ofiarą jego padł młody robotnik garbarski, Walenty Baranowski, liczący lat 25. W chwili gdy przechodził przez bazar targowy, nagle wypadło nań kilku ludzi, z których jeden silnym ciosem w szyję na miejscu go zabił. Zanim liczni przechodnie ochłonęli z przerażenia, zabójcy umknęli, a patrol kozacki aresztował tylko towarzysza zabitego, niejakiego Pajdewskiego, który chciał bronić zabitego od napastników.

Okazało się, że zabójstwo to było dziełem bojowców socjalistycznych, dokonane z wyroku partyi, dla której Baranowski przysłany przez Związek narodowy z Zagłębia, celem zwalczania agitacji socjalistycznej, był wielce niewygodnym. Wydali oni nań wyrok mszcząc się za to, że Baranowskiemu udało się doprowadzić do załagodzenia strajku garbarski, podsycany przez socjalistów. Baranowskiego strzegł odtąd dodany mu do obrony Pajdowski, ale i ta pomoc okazała się zawodną.

Wczoraj zmarł nagle w Otwocku pod Warszawą znany prawnik-ekonomista, Józef Kirsztot Prawnicki, autor wielu dzieł z zakresu finansowości i organizator wielu instytucji.

Z Rosji i Zaboru.

Strajk w telefonach.

Warszawa (Tel. wł.). Personal telefonów warszawskich postanowił zastrajkować. Przyczyną jest niezadowolenie z powodu mianowania przez zarząd na stanowisko kontrolerki osoby do tego nieodpowiedniej.

Na ten protest stacyi, zarząd odpowiedział groźbą dymisji. Stacyę od rana zajęło wojsko.

Rewolucya w Petersburgu. — Carska rodzina w niebezpieczeństwie.

Petersburg. (Tel. wł.) Wasil. Ostrów został zniszczony przez powstańców. Artylerya i piechota wyszła i ustawiła się wzdłuż bulwarów. Obawiają się przybycia zbuntowanych okrętów, które dotychczas są na pełnym morzu.

Carska rodzina była wczoraj w bardzo wielkim niebezpieczeństwie, gdyż Peterhof leży tuż pod działami zbuntowanego fortu Konstantyna.

Wezwanie anarchistów.

Genewa. (Tel. wł.) Anarchistyczne pismo ulotne wzywa do zamordowania cara.

Ostrożności.

Petersburg (TBK.) Straże na ulicach i koło urzędów, wczoraj znowu znacznie wzmocniono. Okręty wojenne, stojące w zatoce, podczas nocy oświetlają reflektorami Nowę. Wszystkie, znajdujące się w porcie okręty wojenne i jachty otrzymały rozkaz, ażeby były w pogotowiu.

Zamach na w. księcia.

Hamburg (Tel. wł.). W Rewlu dokonano zamachu rewolwerowego na w. ks. Aleksandra Michajłowicza. Zamach się nie powiódł.

Ruch rewolucyjny wśród wojska.

Londyn (Tel. wł.). Bunt w Kronsztadzie, Rewlu, Libawie i Sveborgu, miały wybuchnąć równocześnie, jednakowoż wskutek nieporozumień pomiędzy rewolucjonistami, plan się nie udał.

W Rewlu zastrzelono 160 socjalistów, którzy się przyłączyli do zbuntowanych wojsk.

Hamburg (Tel. wł.). W Reimbertowie buntuje się artylerya.

Bunt w Kronsztadzie.

Kronsztad (TBK.). Konradmirał Dekleczew, umarł z powodu odniesionych ran.

Kronstadt (Pet. Ag.). Osobno ustanowione sądy polowe, zarządziły wiele egzekucyj. Piechota okazała się tak dalece oburzoną na zbuntowane wojska, że trudno było powstrzymać ją od wymordowania wszystkich buntowników. Jak dzienniki donoszą, rewolucyoniści i buntownicy żołnierze w Kronsztadzie i Sveborgu, zamierzali wymordować wszystkich lepiej sytuowanych i okłamać następnie republikę komunistyczną. Uwięziono wiele osób cywilnych, głównie żydów.

Bunt na krążowniku.

Rewel (Pet. Ag.). Zbuntowany krążownik „Pamięć Azowa“, przybył wczoraj do Rewla. Przyszło do alki pomiędzy zbuntowanymi, a wojskiem wiernym. Godz. 7 wieczór wylądował jeden student i 8 marynarzy, których zaraz pojmano. Uwięziono 223 marynarzy i 4 agitatorów.

Petersburg (TBK.). Zbuntowani żołnierze załogi krążownika „Pamięć Azowa“, zostali w Rewlu rozbro-

jeni. Zbuntowani wysłali pierwsi szalupę, aby podburzyć załogę w Rewlu, lecz piechota w porcie uwięziła wysłanników. Równocześnie stał na kotwicy w pogotowiu torpedowiec, aby ewentualnie wysadzić okręt w powietrze. Jednakże wierna część załogi krążownika uwięziła zbuntowanych i wydała ich władzom.

„Biała“ i „Czerwona gwardya“.

Helsingfors (Pet. Ag.). Kilkaset osób z młodzieży oddało się policji na usługi, celem przywrócenia spokoju. Straż ta przybrała nazwę „białej gwardyi“ i pod przewodnictwem policji usiłowała nie dopuścić do strajku. Mimo wezwania „czerwonej gwardyi“, kolej miejska kursuje pod osłoną „białej gwardyi“, którą „czerwona gwardya“ ostrzeliwała z zasadki. „Biała gwardya“ odpowiedziała ogniem. Po przybyciu wojska „czerwona gwardya“ ustąpiła. Do drugiego starcia przyszło w okolicy dworca. Obecnie na ulicach panuje spokój. Położenie jest jednak poważne. Wzburzenie wśród robotników pod wpływem „czerwonej gwardyi“ wzrasta dalej.

Bunt w Sebastopolu.

Berlin. (Tel. wł.) W Sebastopolu podniosły bunt zupełny cztery okręty wojenne i dwa torpedowce.

Bunt w Sveborgu.

Petersburg (TBK.). Wśród aresztowanych w Sveborgu, znajduje się także były poseł do Dumy, Oniczko. Sveborg znajduje się znowu w rękach komendy. W forcie panuje spokój. Liczbę ofiar podają na 100. Przy brzegu stoją na kotwicy okręty wojenne: „Carewicz“, „Bogaty“, „Sława“ i jeden krążownik minowy.

Zamach bombą.

Samara (TBK.). Wczoraj wieczór rzucono na gubernatora bombę. Wybuch oderwał głowę i nogi od tułowia. Sprawcę aresztowano.

Strajk generalny.

Petersburg (TBK.). Strajk w całej Rosyi, który ma także objąć koleje, miał wybuchnąć wczoraj o północy.

Petersburg (Pet. Ag.). Strajk w Petersburgu przybiera poważne rozmiary. Dotychczas strajkuje personal tramwajowy i personal statków, kursujących po Newie. Dworce obsadzone wojskiem.

Kradzież w arsenale.

Petersburg (Tel. wł.). Z arsenału ukradziono pięć karabinów maszynowych i mitrajlez. Straż arsenału aresztowano.

Obawy dyktatury.

Petersburg. (Tel. wł.) Stołypin popadł w konflikt z partją dworską. Ogólnie obawiają się, że jedynym wyjściem z tego położenia będzie dyktatura, a wojska gwardyjskie jako jedyna podpora tronu, będą miały w stanowczej chwili dużo do powiedzenia.

Rekonstrukcja gabinetu.

Petersburg (TBK.) Rokowania o wstąpienie do gabinetu osób z poza biurokracji, doznały zastoju. Hr. Hayden odjechał do swoich dóbr.

Wszystko jak było.

Petersburg (Pet. Ag. Tel.) Doniesienia, jakoby do udziału w posiedzeniach Rady ministrów mieli być dopuszczeni członkowie Rady państwa i osoby z poza biurokracji, są nieprawdziwe.

Spotkanie wuja z siostrzeńcem.

Londyn (TBK.) Wczoraj ogłoszono już oficjalnie wiadomość, że król Edward zamierza udać się 14 sierpnia na łód stały i prawdopodobnie 16 sierpnia spotka się z cesarzem Wilhelmem w Kronbergu.

Ze skupczyny serbskiej.

Belgrad (TBK.). Skupczyna po trzydniowej dyskusji uchwaliła 82 głosami przeciw 40 ustawę, upelnomocniającą rząd do zawarcia prowizorycznych traktatów handlowych.

NA MARGINESIE.

DIALOG UCIESZNY.

— Ała il Ała!
— Co sy pan potrzybuje?
— Niech będzie pochwalony Mahomet i jego rycerze.
— Jak pan je waryat, to sy pan idź do tyjnatru abo na Kulparków. My ju takich widzieliśmo.
— Niech pochwalona będzie Kaaba! Kto półksiężyc na piersiach nosi, ten jest wierny. Rycerzu powiedz mi, o czym myślisz?
— Ja panu powim. Ja sy tu stoim już trzy godziny, bo tu bez okno wlaz złodziej. To ja si chcem schować za lichtarni, żeby un mnie nie zobaczył, jak bendzi wylazil.
— Światłość jest w twoim planie. Lecz bacz, o kapralu, on tam gwizdże.
— Bo un jest pecyalista, taki co si ni boji.
— Lecz przebóg. Mężu waleczny, patrz przez okno. Żali kogo morduje w łóżku?
— Ni! Ta patrz si pan, un sy pchły łapi na cudzym łóżku. To ci dopiru brygintnik. Ta cudzy enwentarz morduj! Ale ja mu czarny godziny już zrobim.
— O mężu mahometaiski! Spojrz, zdiął klucz ze ściany, wziął świecę i poszedł.
— Ta joj! Ta do wrytymoski kasy! Policya! Rozejść si! Złodziej! Socylista!
— No i cóż, o wielki kapralu!
— A idź pan do choroby ciężki! To je ganz gemeiner brygintnik. Kademik! Un sy wlaz bez okno, bo

ci gada, co kuźden idyota umie bez drzwi chodzić, a un robi nowy mody. Filozof od nagły śmierci! Łapił sy swoji pchły, co je nawyt w prawy przywidziane. Ja to wim. A teraz sy chciał pójść ze swicom...

— Rozurniem cię, mężu.

— A ja tu trzy godziny stojał jak durna żyrafa.

— Albowiem w koranie jest: znakiem twym półksiężyc będzie i pół głowy.

— Nu, nu. Proszy si rozejść.

K.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 3 sierpnia or.:

Godzina (Czas lwwowski)	Ciśnie- nie w mm	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g z 100)	Temperatura	
					Naj- wzszta	Naj- niższa
7 rano	734.3	21.7	SW.2	0.0	33.6	16.8
2 popoł.	733.5	28.4	WSW.2			
9 wiecz.	733.0	22.2	SW.1			

Uwaga: Pogoda przy zmiennej zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda.

— **Biblioteka uniwersytecka we Lwowie**, zamknięta jest przez sierpień zupełnie, we wrześniu otwarta będzie codziennie rano od godz. 8 - 1.

W siedmiu pierwszych miesiącach b. r. korzystało z biblioteki 30.254 osób, którym wydano 61.141 dzieł w 97.625 tomach i 987 rękopisów. Z porównania ruchu tego z innymi bibliotekami w Austrii, okazuje się, że lwowska biblioteka pod względem frekwencji przewyższa dwukrotnie bibliotekę w Gracu, a stoi już prawie na równi z biblioteką w Pradze. Natomiast posiada lwowska biblioteka 6 urzędników i 2 praktykantów, podczas gdy gracka zatrudnia 9 urzędników i 1 praktykanta, a praska 12 urzędników i 5 praktykantów.

— **Zamiast wieńca na trumnę** b. p. Róży Czeszerowej, złożyli na cel utworzenia bezpłatnego miejsca w izr. koloniach wakacyjnych dla dziewcząt, pp. dr. Jakób Zach 10 kor., Szymon Kwaszewski 5 kor., Ernest Li-
lien 100 kor., Alfred Altenberg 20 kor.

— **Trutnie**. „Rustan“, który od czasu do czasu daje krytyczne obrazki z ruskiego życia politycznego, pisze znowu o pewnym odłamie ruskiej inteligencji: „Wobec chwili, kiedy Rusini potrzebują ludzi do pracy, wysuwają się na plan pierwszy trutnie, które umieją siedzieć po kawiarniach, grać w bilard i... krytykować. Na Rusi do krytyki nie potrzeba ani rozumu, ani wykształcenia, ani zasług. Ten, co odznacza się bezgranicznym lenistwem, staje się najpoważniejszym krytykiem naszych społecznych stosunków. Taki truteń krytyk gani wszystko bez różnicy, a niemądra Rutenia bije przed nim czołem, wysuwa go na wiceprezesa w towarzystwach, w które nie włożył i nie włoży żadnej pracy. Naturalnie buta trutnia wzrasta, apetyt wzmaga się i truteń wyciąga nawet łapczywe ręce o poselski mandat. Zawsze szanujemy pracę ludzi, bez względu na ich polityczne przekonania, ale radzimy wszystkim trutniom, aby cokolwiek powstrzymali swe apetyty, bo w przeciwnym razie będziemy zmuszeni napiętnować ich po nazwisku i ich demoralizujące lenistwo. A radzimy także i owym politycznym organizacyom, aby się dobrze zastanowiły nad naznaczeniem kandydatów do parlamentu, gdzie potrzebna inteligentna, pracowita i zasłużona reprezentacja. Niechaj nie waży się stawiać na kandydatów ludzi, którzy nawet ze swych stanowisk robią synekury, którzy wegetują z dnia na dzień po kawiarniach, bawiąc się w braku innego zajęcia wstępnymi intrygami i plotkami, a mimo to sami o sobie głoszą, że „mają ochotę, ale nie mają pola do pracy“. W ten sposób skarżyć się mogą tylko trutnie i przed nimi ostrzegamy nasze społeczeństwo“.

Mający zwykle dobre informacje „Ruskij Selanyn“ dodaje od siebie, że notatka ta pochodzi od jednego z nadzwyczajnych profesorów uniwersytetu i odnosi się do dra Kolessy. Autor jej stara się o katedrę języka ruskiego, a wniosek w senacie musi wyjść od prof. Kolessy. Ten z wnioskiem nie spieszy się i stąd złośliwie nieco, ale w tym wypadku — zdaje się — odpowiadające rzeczywistości rewelacje.

— **Zmiana własności**. Dobra Pustomyty wraz z zakładem kąpielowym, nabył od spadkobierców b. p. dr. Byka p. Stanisław Mars, brat profesora tutejszego uniwersytetu, za kwotę 580.000 koron.

— **Śmiertelne przebiecie**. W pracowni masarza p. Józefa Jankowskiego zajęty był w charakterze kierownika pracowni bratanek właściciela firmy p. Stanisław Jankowski. Wczoraj popołudniu podczas pracy zwrócił on uwagę, że jeden z czeladników przywłaszczył sobie kielbasę. Wtedy czeladnik Michał Mulik, rzucił się na Jankowskiego i trzymany w rękę nożem rzeźnickim pchnął go w prawą rękę, a następnie w brzuch, przebijając mu wnętrzności i jamę brzuszną. Jankowskiego, dającego słabe oznaki życia odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie dogorywa, zbrodniarz zaś zbiegł ze swym towarzyszem Franciszkiem Drexlerem.

Jankowski jest to człowiek w sile wieku, liczy lat 35; od lat kilku żonaty i ojciec jednego dziecka. Znany był z uczciwości i pracowitości. Jak mówią, Mulik już kilkakrotnie odgrażał się Jankowskiemu słowami: „trzeba go sprzątać“.

— **Mniszka w lasach podlwojskich**. W lasach w okolicy Lwowa pojawił się wielki szkodnik lasów świerkowych, motyl zwany mniszką, lub brudnicą. Ponieważ kilka sztuk mniszki zauważono także w lesie brzuchowickim, należącym do gminy miasta Lwowa, zbadano onegdaj komisjonalnie stan rzeczy na miejscu i wydano zarządzenia, celem tępienia szkodnika.

